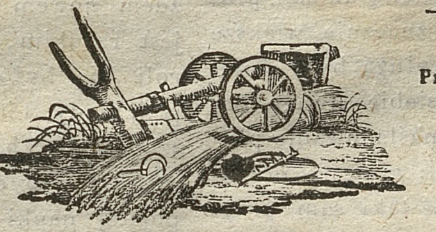
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 8. ROK ÓSMY *Dnia* 20 *Lutego* 1842 *r.*

Przedpłata
w *Warszawie* półrocznie 1 rub. sr. 80 kop. (zł. 12) rocznie rub. sr. 3 kop. 60 (zł. 24); na *prowincyi* półrocznie rub. sr. 2 kop. 25 (zł. 15), rocznie 4 rub. sr. 50 kop. (zł. 30).



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Spis rzeczy: — Gospodarstwo domowe: Krótki rys historyi zagłębiania warstwy rodzajnéj. — Wychów zwierząt domowych: Doświadczenia w karmieniu brachą. — Żółtaczka owiec. — Rozmaitości: Przepis na chleb nader zdrowy i smaczny. — Środki polepszenia losu klassy wyrobniczéj w Anglii

Gospodarstwo domowe.

Krótki rys historyi zagłębiania warstwy rodzajnéj.

W jedném z naszych pism peryodycznych zamieszczony był artykuł: o *głębokiéj uprawie roli*, ułożony jakoś w ten sposób, jak gdyby przedmiot ten był jeszcze zupełnie nietkniętą niwą i wymagał porównawczych doświadczeń, celem wykrycia jego wartości. Tak źle przecież nie jest. Ważny ten przedmiot już od wieku zajmował uwagę myślących rolników; przeszedł on liczne doświadczenia porównawcze i z wszelkich wątpliwości tak dalece oczyszczony został, iż dziś, głęboka uprawa ziemi, należy do głównych zasad rolnictwa; ma się rozumiéć: — *o ile natura spodniéj warstwy tego dozwala.*

Lecz i to pewna, iż zanim zasada ta ustanowioną i przyjętą została, bardzo wiele upłynęło czasu, zacięte z przesądem i zadawnioną rutyną staczano walki i liczne czyniono porównawcze doświadczenia. Ma więc i głęboka orka swoją historyę, któréj znajomość tém gruntowniéj ją wyjaśnia i o jéj użyteczności przekonywa; dla tego przedstawiamy ją tu w skróceniu.

Wątpliwości nie ulega, że regulowanie ziemi, w ogrodach, nasunęło piérwszą myśl głębokiéj uprawy ziemi; albowiem, od dawna już było w używaniu w ogrodach, zanim rolnicy padli na myśl zastósowania go do roli; czyli raczéj zastósowania głównéj jego zasady: głębokiego *spulchnienia spodniéj warstwy*; nie zaś samego sposobu regulowania, co, jak się rozumie, w polu nie jest wykonalném.

Jak wielu odkryć lub nowych postępowań, częstokroć potrzeba staje się matką, tak i do głębszéj uprawy roli ona nam wskazała drogę. W krajach bowiem ludnych, gdzie pomniejsi rolnicy, w miejsce pługa, zmuszeni byli użyć rydla dla spulchnienia małego kawałka ziemi, jedynego środka zaopatrzenia potrzeb licznéj częstokroć rodziny, a następnie gdzie rola znacznie głębiéj została spulchnioną aniżeli pługiem w ówczas używanym, znacznie większe plony od tych, które z pod pługa były zbiérane, zwróciły wkrótce na siebie uwagę baczniejszych rolników; a gdy naśladowanie pługiem rydlowéj uprawy, to jest: *głębsze i dokładniejsze ziemi oranie*, niema taki sam przyniosło skutek, wtedy upowszechnienie ogólne głębszéj uprawy, zdawało się być nie już tylko podobném, ale nawet i bliskiém: lecz przeciwnie się stało.

Naoczni świadkowie skutków rydlowéj uprawy zboża i naśladowanéj pługiem, odmówić jéj nie mogli wyższości nad zwyczajną; lecz przykład takowy, ograniczał się na małéj przestrzeni; ogół zaś rolników nie mógł jéj widzieć, a największa część, nawet żadnéj nie powzięła o niéj wiadomości. Skoro przeto w połowie zeszłego wieku, niektórzy agronomowie wystąpili z nauką głębokiéj uprawy ziemi, zostali wyszydzeni, wyśmiani a nawet i prześladowani. A że liczba przeciwników była znaczniejsza, gdyż natychmiast w ich szeregach stanęła cała massa tych *europejskich chinczyków*, u których to tylko jest dobrém co poprzednicy robili, przeto rozsądni nowatorowie zostali zagłuszeni, a z niémi i ta korzystna uprawa ziemi na czas niejaki oddalona. Uważano ją bowiem nietylko za daremne niszczenie siły pociągowéj, ale nadto, utrzymywano: *że tym sposobem, cały skarb rolniczy, to jest: rodzajna warstwa ziemi, posiadająca cały zasób pokarmu roślinnego, w głębi ziemi zagrzebany, dla wegetacyi straconym zostanie*. Dowodziło to wprawdzie tylko zupełne niezrozumienie nowéj nauki; lecz dla praktyki wypłynęło ztąd to wielkie złe, że płytka uprawa na czas jeszcze niejaki zatrzymaną została: bo przeciw uporowi i ciemnocie dwa są tylko najskuteczniejsze lekarstwa: *czas i dobry przykład* (a).

Wyznać atoli należy, że jak wszędzie i w każdém nowém przedsiewzięciu *dobry przykład* jest rzadkim, tak i co do głębokiéj uprawy roli nie było wyjątku. Wykonane zaś zle przykłady, tém bardziéj ją potępiły, iż na nieszczęście liczba ich była dość znaczną. Lecz nie mogło téż być inaczéj, gdyż z powodu mylnie pojętéj nauki, wbrew głównym jéj zasadom postępowano. Np. nauka ta każe najprzód przekonać się: czyli spodnia warstwa jest tego rodzaju iż przez pomięszanie się *w pewnym stosunku* z wierzchnią, nietylko téjże niepogorszy, ale owszem ją poprawi; a przynajmniéj nie zmieni jéj natury. Daléj radzi *stopniowo* tylko doprowadzać warstwę rodzajną do téj głębokości, do jakiéj uprawiać się mające rośliny swe korzenie zapuszczają; nakoniec, gdzie tego położenie, lub inne okoliczności wymagają, radzi rozpulchnić tylko spodnią warstwę, za pośrednictwem stósownych narzędzi, bez mięszania jéj z wierzchnią. Te są główne zasady głębokiéj uprawy ziemi, zupełnie zgodne z fizyologią roślin, i z praktyką.

Jakżeż tu zaś z razu postępowano?— *Najprzód*, rozumiejąc że głęboka orka, wszędzie zaprowadzoną być może, nie zważano na gatunek spodniéj warstwy, lecz orano ziemię od razu do znacznéj głębokości; przez co wierzchnia

---

(a) To miało miejsce, jak powiedziałem, jeszcze w połowie zeszłego wieku. U nas zaś, pewien agronom, (podług własnego twierdzenia, gruntowniéj niż ktokolwiek naukę rolnictwa znający, bo jéj szukał przez 20 lat po kraju naszym piechotą) podobną *obawę: o utratę skarbu rolniczego*, w bieżącym roku ogłaszał. Red.

warstwa rodzajna od razu zatopiła się w głąb ziemi, a surowa na wierzch wydobytą została, któréj, ani było podobno w krótkim czasie domierzwić do tego stopnia, w jakim poprzednio warstwa wierzchnia domierzwioną była; a że w ówczas i bydło pociągowe było zwykle słabe, a obok tego narzędzia rolnicze ladajakie, przeto rzecz pewna, iż takie zagłębianie roli było ze wszech miar szkodliwe, niestósowne, kosztowne; i zamiast do naśladowania zachęcić, odstraszać raczéj musiało: — *lecz byłaż to wina nauki?*

Tymczasem, mimo to, znalazła ona wielu światłych zwolenników, którzy przekonawszy się o jéj użyteczności, wykrywszy jéj główne, wyżéj wymienione, zasady, nieszczędzili *starania i kosztów na wywołanie* jéj do życia, czyli w prowadzenie w praktykę. Najwięcéj w téj mierze przysłużyli się rolnictwu: w Anglii sławny *Tull*, który swych rodaków o korzyściach głębokiéj uprawy, dostatecznie przekonać zdołał; we Francyi starał się ją upowszechnić Du *Hamel*; a lubo praktyka w tym kraju mało ztąd odniosła korzyści: bo jeżeli gdzie, to we Francyi wyrozumowana nowość nie ma przystępu, to przecież doświadczenia Du Hamela dla *nauki* nie były stracone. Gospodarstwo *Fellenberga* w Hofwylu, ugruntowane na nadzwyczajnie głębokiéj orce, powszechnie jest znaném.

W Niemczech, bardzo wielu agronomów praktycznych pisało i polecało głęboką uprawę roli. Jednakowóż, dopiéro sławny *Thaer*, że tak powiem, uporządkował wyobrażenia o głębokiéj uprawie ziemi i wskazał główne jéj zasady. On to najprzód oznaczył co się rozumie przez orkę *płytką*, *średnią i głęboką;* że *piérwsza* jest 2—3 cali głęboka; druga od 3 do 6 cali, a trzecia od 6 do 10 cali i więcéj głęboka; że właściwie biorąc, każda roślina wymaga o tyle głębokiéj uprawy, by jéj korzenie swobodnie mogły się tak daleko w ziemię zapuścić, jak tego ich natura wymaga; że pod tym względem uprawiane w gospodarstwie rośliny mniéj więcéj pomiędzy sobą się różnią, np. zboża zapuszczają swe korzonki najmniéj na 8 cali głęboko; czasami zaś i na 13 cali; zatém, dla nich, spulchnienie ziemi biorąc średnie przecięcie, na 8 do 10 cali, głębokie, na żaden sposób nie jest zbytecznem. Nakoniec utrzymuje *Thaer*, że podług licznych jego doświadczeń, wartość gruntu z każdym calem głębszéj uprawy od 7 do 10 cali, powiększa się o 8 proc., przeciwnie o tyle się zmiejsza na każdy cal płytszéj uprawy od 6 do 3 cali. Podobne nauki, przedstawiane w każdym niemal kraju przez mężów, którym najciemniejsza i najaciętsza rutyna zasługi odmówić nie mogły, powoli oswajały rolników z nowemi wyobrażeniami, przekonywały przykładami, i do naśladowania zachęcały.

W tym stanie była rzecz co do głębszéj uprawy ziemi, gdy nowa nauka «*O płodozmiennéj uprawie roślin*, nadała jéj nowe życie i najściśléj się z nią połączyła. W prowadzone bowiem w nowy rolniczy system rośliny, z natury swéj, głębokiéj uprawy wymagające, jako: kartofle, koniczyna, rzepak zimowy i t. p. zmuszały do głębszéj uprawy; która naturalnie, wywiérając wpływ korzystny na następujące po nich zboża, tém bardziéj wyjaśniała ztąd pochodzące korzyści.

Dodać tu jeszcze wypada, iż mało osób zdaje się znać zachodzącą różnicę: pomiędzy *głęboką uprawą, a rozpulchnieniem warstwy spodniéj;* a przecież jest ona nader wielka, tak w skutkach jako téż w wykonaniu. Wprawdzie zdarzają się, i bardzo nawet często przypadki, że piérwsza, sama przez się, czyli bez drugiéj, znaczne już przynosi korzyści, to jest: gdzie spodnia warstwa jest dosyć pulchną do przepuszczenia w głąb wody i do przyjęcia korzonków roślin. Lecz trafiają się także grunta, jedynie dla tego nieurodzajne, że warstwa *wierzchnia* czyli *ro-*

dzajna, za nadto jest płytka, a *spodnia* zbytecznie ścisła; w tym razie, należyte rozpulchnienie ostatniéj, o wiele już rodzajność ziemi podnieść może, nawet bez zagłębienia wierzchniéj warstwy.

Nie potrzeba pewnie namieniać, iż rozpulchnienie spodniéj warstwy w ten sposób być winno uskutecznione, aby, ile tylko podobno, spodnia ziemia nie mięszała się z wierzchnią; i że do tego służą płużki czyli radełka, naumyślnie w tym celu budowane (a).

Główniejsze korzyści głębszéj uprawy ziemi, i w razie potrzeby, z spulchnienia spodniéj warstwy, są następujące:

1. Rośliny głębiéj zapuszczają korzenie, a następnie więcéj znajdują pokarmu; są więc silniejsze, zupełniejsze i więcéj dają kaszy i ziarna; poleganie zboża poniekąd wcale nie ma tu miejsca, bo ziemia jednostajniéj dostarcza mu pokarmu. Przeciwnie, płytko uprawiana, raz je przepełnia pokarmem, drugi raz go mało, a nawet wcale nie dostarcza.

2. Pod czas zbyt wielkiéj mokrości, woda rozléwa się w niższą (poprzednio rozpulchnioną) warstwę niżéj korzeni, i chroni je od gnicia; co zawsze ma miejsce, gdy czas niejaki w wodzie zostają.

3. Podczas posuchy, wilgoć, niżéj korzeni się znajdująca, wznosi się w górę i napawa rośliny. Nadto, za pomocą téjże wilgoci, wiele części odżywnych, w głębi ziemi utopionych, wznosi się w górę skutkiem siły włosowéj, i zamienia na pokarm roślin. Nakoniec:

4. Głęboka orka, wiele się przyczynia do wygubienia chwastów.

(a) Takowy płużek jest opisany i narysem objaśniony w Iszéj części dzieła: *Sztuka urządz. gosp.* i t. d. wyd. drugie przez N. Kurowskiego; o sposobie zaś zagłębiania wierzchniéj warstwy, traktuje § 84 téjże części. Red.

Wychów zwierząt domowych.

Doświadczenia w karmieniu brachą.

Pytanie. Pewien gospodarz w mojém sąsiedztwie miéwa corocznie na gorzelni po kilkadziesiąt sztuk bydła opasowego, które prócz brachy, dostaje dziennie po 20 funt. suchéj paszy na sztukę; a mianowicie, po 6 do 8 funt. siana (potrawu) i po 12—14 funt. słomy. W ciągu 6—7 miesięcy bydło dostatecznie się spasza i zwykle na rzeź idzie. Tymczasem, wszyscy rzeźnicy, którzy od niego bydło to nabywają, jednozgodnie twierdzą: *iż każda sztuka ma zupełnie owrzodziałą i zepsutą wątrobę*. Prócz tego, często w mowie będące opasowe bydło, dostaje obrzękłości na nogach. Z kądże ten stan chorobliwy wątroby może pochodzić? — Czy nie jest tego przyczyną brak czystéj wody do picia? — I krowy dojne u tegóż mego sąsiada dostają brachę i po 20 funt. suchéj paszy: siana i słomy; lecz i tu wypadek paszenia tego, nie jest bynajmniéj pomyślny; albowiem:

1. Nastąpił znaczny ubytek w mléku;
2. Po dwu latach paszenia, kilka krów najsilniejszych padło na zgniliznę płuc;
3. Wiele cieląt przyszło na świat w tak nędznym stanie, iż w krótce żyć przestały.

Dodać tu wypada, iż krowy dojne, podobnie jak woły opasowe, nie dostają wody do picia.

Baron Boeklin.

Odpowiedź. Najstósowniejszą odpowiedzią na powyższe pytanie będzie zapewne przedstawienie własnych wypadków, jakie otrzymałem w ciągu kilkunastoletniego karmienia i tuczenia bydła rogatego i owiec brachą.

Objąwszy w r. 1819 zarząd gospodarstwa wsi *Pening*, zastałem 60 krów, które już od kilku lat zimową porą, brachą i suchą paszą były utrzymywane. Stan zdrowia całéj téj gromady nic nie zostawiał do życzenia; nadto, mleka taka była obfitość jak przy najlepszéj paszy. To samo było i poprzednio, jak mnie miejscowi ludzie zapewniali.

Następnego roku, cała gromada krów została rozprzedana, powiększéj części miejscowym gospodarzom lub bliskim sąsiadom; krowy te miałem na oku i przekonałem się, iż ciągle były zdrowe, lubo całkiem inną otrzymywały paszę; zatém, poprzednio karmienie brachą, nie wywarło na ich zdrowie szkodliwego wpływu.

W miejsce krów, postawiłem na brasze 700 skopów, ponieważ tym sposobem bracha i pasza sucha wyżéj być mogła z użytkowaną, niźli przez nabiał od krów. W porze zimowéj, dziennie każdy skop otrzymywał po 12 kw. brachy, po 1 ½ funt. siana i tyle słomy ile spożyć mógł, ponieważ wszystka słoma, zanim na podściół obrócona została, była im dawaną. Prócz tego, otrzymywały wszystkie słodziny z browaru, w którym co tydzień warzono piwo z 24 korcy jęczmienia. W porze zaś letniéj, paszone były koniczyną zieloną w owczarni, i prócz tego za napój otrzymywały brachę; któréj znacznie już mniéj piły niźli w zimie. Soli dostawały rocznie 5 cent. bez żadnego domięszania jakichbąć ziół lub ciał drażniących. Bracha dawaną była na letnio, nie domięszywano do niéj wody, ni téż skopy ostatnią pojone były. Ciągle były one zupełnie zdrowe. Ponieważ trzymałem je więcéj dla wełny niźli opasu, przeto corocznie te tylko były na rzeź sprzedawane, które albo już po większéj części zęby zupełnie utraciły, lub téż za nadto się upasły; tym sposobem, wiele sztuk nawet po 3 latach zostawało na gorzelni, a mimo to były ciągle zdrowe; rzeźnicy zaś nigdy się nie uskarzali, by którekolwiek trzewia w zabitych zepsute znaleźli.

Wieś którą zarządzałem, należała do sławnéj majętności Rochsburg, hrabiego tegóż nazwiska. Corocznie przed zimą kompletowała się liczba skopów (700), wybrakowanémi w rzeczonéj majętności. Były to więc indywidua, których po największéj części stan zdrowia był wątpliwy; istotnie zaś niebezpieczne, w prost na rzeź były sprzedawane. Tymczasem, śmiertelność wynosiła zaledwie 5 na sto. Rzecz godna uwagi, iż w tak licznéj gromadzie, nie zdarzały się inne choroby, prócz następujących:

1. *Kołowacizna*, w ogólności trafiała się ona rzadziéj niźli następne.

2. *Apoplexya, czyli uderzenie krwi do głowy.* Jeżeli ten przypadek zdarzył się we dnie i wcześnie został spostrzeżony, wtedy mocne upuszczenie krwi uratowało od śmierci; jeżeli zaś miał miejsce w nocy, zwierzę żyć przestało.

3. Najwięcéj zaś miałem tu do walczenia z pewnym rodzajem *kulawki.* Oznaki jéj były następujące: — W okolicy racicy noga mocno się zapaliła i nieco nabrzmiała; czasami zaś w szparze racicowéj materya poczęła się tworzyć. W prawdzie zapalenie to nigdy nie pociągnęło za sobą złych skutków i zwykle w krótkim czasie wyleczone zostało; dosyć bowiem było kopytko należycie wyczyścić, jeżeli się utworzyła materya w szparze, takową wycisnąć i miejsce zranione lub zapalone, posypać proszkiem *białego* lub *niebieskiego witryolu;* poczém w przeciągu 3 dni kulanie ustało. Nigdy także słabość ta, nie napadała wszystkie nogi zwierzęcia, lecz zwykle tylko jedną; i nie powracała już więcéj na tę samą nogę.

4. Przekonałem się także tutaj zupełnie: że gdy postawione na brasze skopy mają kaszel pochodzący z prostego zaziębienia na mokrych pastwiskach, wtedy bracha staje się dla nich prawdziwém lekarstwem; w krótkim bowiem czasie kaszel zupełnie ustaje; (a) jeżeli zaś on pochodzi z napsutych już płuc, nieco prędzéj lub późniéj, a najdaléj w przeciągu 4 tygodni, zwierzę zdycha.

Nie odrzeczy będzie zemieścić tu szczególniéjszy wypadek, przekonywający, iż nawet obfite karmienie brachą nie wywiéra szkodliwego wpływu na maciorki kotne i ich jagnięta. Jednego roku, pomiędzy przypędzonemi skopami z Rochsburg, znajdowało się 53 macior wybrakowanych i kilkanaście baranów. Z rzeczonych maciorek, 36 poszło pod tryki i wydało na świat 36 jagniąt tak mocnych, zdrowych i dobrze wykształconych, iż o wiele przewyższały urodzone w owczarni, z któréj ich matki sprowadzone zostały, pomimo iż od urodzenia nie dostały ani ziarnka zboża, ale raczéj obok mleka piły razem z matkami brachę i jadły siano z koniczyny. W następnym roku naumyślnie już postawiono tu 63 macior kotnych; skutek był ten sam co w r. zeszłym. Otóż są moje własne doświadczenia co do karmienia i tuczenia owiec brachą, przez lat 8 otrzymane.

Późniéj miałem dobrą sposobność poznania wpływu brachy na zdrowie i mleczność krów. W majętności bowiem *Porschnitz* w Saksonii, którą przez wiele lat zarządzałem, na jednym folwarku utrzymywałem 34 krów dojnych, brachą z gorzelni, wypalającéj dziennie 8 korcy kartofli. Krowy były ciągle zdrowe, dawały wiele mléka, rodziły jędrne i mocne cielęta. Przekonałem się także z następującego, że *alkohol* szkodliwy wywiéra wpływ na mleczność krów. W roku 1825, cena okowity tak bardzo się zniżyła, iż mój pryncypał polecił mi zamknąć gorzelnię, o któréj wyżéj wspomniałem; kartofle zaś przeznaczone zostały na paszę dla krów. Aby je uczynić pożywniejszémi, kazałem robić z nich zaciér, podobnie jak na wódkę i po wyfermentowaniu, zlewano nim sieczkę. Tymczasem, oczekiwanie moje zawiedzione zostało; krowy bowiem znacznie mniéj dawały mléka od tegóż zacieru, aniżeli poprzednio, gdy z niego alhokol wypędzony został (a).

Opiérając się więc na własnych moich doświadczeniach, tudzież na kilkadziesiąt letniéj praktyce ojca mego, który niemal zawsze miał nadzór nad gorzelniami, niemniéj na doświadczeniu wielu osobiście mi znajomych osób, na powyższe pytanie barona Böcklin jak następuje odpowiadam:

1. Nie pojenia wodą bydła na gorzelni postawionego, nie można uważać, podług zdania, mego, za przyczynę wypadków, które p. Böcklin wymienia; gdyż gdyby tak było, złe o którém mowa, bardzoby było upowszechnioném, ponieważ niemal ogólnie bydło na gorzelni nie poi się wodą.

2. Prędzéj przyczyną tego uważałbym, *używanie sztucznych drożdży*, tak bardzo obecnie upowszechnione, celem osiągnienia większego

(a) Podobno zachodzi tu wielkie pytanie: czyli bracha leczy kaszel, lub też podwyższona temperatura w ciele, za pośrednictwem *cieplika* w brasze zawartego; albowiem na ten rodzaj kaszlu, mocna transpiracya jest najstósowniejszém lekarstwem; a zatém, nie tylko *bracha*, ale każdy inny napój na ciepło dawany, ten sam zrządziłby skutek. Red.

(a) Przykład ten nie dowodzi przecież bynajmniéj, by kartofle, np. w parze gotowane, wodą rozwiedzione, lecz fermentacyi nie uległe, nie miały być pożywniejszemi od brachy, jak to zapewne niektórzy miłośnicy gorzelń mniemać będą. Że zawarty w zaciérze *alkohol* szkodliwie na mleczność działał, nie masz w tém nic nadzwyczajnego. Zresztą ubytek mléka i ztąd mógł pochodzić: że będący w kartoflach krochmal całkiem się przemienił na alkohol; zatém pozostałość, musiała być rzeczywiście mniéj jeszcze żyzną od *brachy*, nie posiadając słodu jęczmiennego, którego ostatnia zawsze mniéj więcéj posiada. Red.

wydatku spirytusu; albowiem, mógłbym wymienić wiele gorzelń, rzeczonych drożdży używających, w których bydło opasowe, podobnie zepsutą wątrobę posiadało. A nawet, własne moje doświadczenie popiéra to domniemanie. W r. 1836 wziąłem w zarząd wieś *Gautzeh* pod Lipskiem. Była tam gorzelnia na 8 korcy kartofli dziennego zaciéru, z których gorzelany oznaczoną ilość spirytusu oddawał. Brachą utrzymywało się 64 sztuk bydła rogatego. Już w piérwszym roku postrzegłem że krowy bardzo mało mléka dawały; a woły robocze często zapadały na jaką słabość; pomimo, iż tak krowy jako i woły, dostawały dostateczną ilość zdrowéj suchéj paszy. Najszczególniejszém zaś było to, że ani jedno ciele nie urodziło się w stanie normalnym; lecz każde mniéj więcéj było słabowite, małe i zwykle po 3—4 dniach zdychało. Wszystko to już w ówczas przypisywałam *sztucznym drożdżom* których gorzelany używał; a których składu statecznie wzbraniał się mi okazać; lecz raczéj w największéj tajemnicy go utrzymywał.

Być może, iż dalsze śledzenie wpływu *sztucznych drożdży* na zdrowie bydła i owiec brachą utrzymywanych, ważne w téj mierze okaże wypadki (a).

(a) Nie podzielamy zdania autora, iżby *drożdże sztuczne* mogły być przyczyną wyżéj wzmiankowanych rezultatów; albowiem, ingrediencye które w nie w chodzą, najprzód są w tak małéj ilości, iż chyba tylko sposobem *homeopatycznym* szkodzićby mogły; powtóre, nie należą one bynajmniéj do rodzaju ciał, wyraźnie zdrowie niszczących; używa się tu zwykle soda, lub kwas siarczany, które wszakże w niektórych przypadkach i za lekarstwo są używane. Red.

Żółtaczka owiec.

W Luzacyi niższéj, w wielu owczarniach, zjawiła się od niedawnego czasu zgubna choroba, żółtaczką zwana. Grassuje ona wyłącznie w zimie; najwięcéj pomiędzy maciorkami kotnemi. Niemal każda nią dotknięta, pada; a jeżeli przypadkiem utrzyma się przy życiu, to dopiéro po kilku miesiącach do zdrowia wraca; w tym razie gubi zupełnie wełnę i niemal całe lato musi być utrzymywaną żyznym pokarmem.

Przyczyna téj choroby nie jest dotąd znaną. Wielu przypisuje ją brasze, a mianowicie, otrzymywanéj z gorzelniów parowych; ponieważ dopiéro od zaprowadzenia takowych, choroba ta się pojawiła i najmocniéj grassuje gdzie one się znajdują. Obok tego, (a może więcéj jeszcze), przyczyniać się zdaje do jéj wywiązania *zbyteczna ilość brachy;* wprawdzie daje się jéj tylko po kwarcie na sztukę; lecz są owce które bardzo mało jéj piją, a nawet i takie, co jéj wcale pić nie chcą; inne piją po 3—4 i więcéj kwart. Uważano zaś, że zwykle te, które najbardziéj oblewają się brachą, najprędzéj zapadają na rzeczoną chorobę; a przeciwnie, wolne są od niéj sztuki, mało jéj używające.

Może téż i zbyt wczesne dawanie brachy ma tu nie mały udział; uważano bowiem, że najmocniéj i najczęściéj żółtaczka się zjawia w tych owczarniach, gdzie już w sierpniu owce brachę dostają. Jeżeli choroba ta i sposób jéj leczenia są znane któremu z pp. gospodarzy, lub weterynarzy, Red. uprasza o udzielenie jéj wiadomości.

Rozmaitości.

Przepis na chleb nader zdrowy i smaczny.

Do wypieczenia chleba nader smacznego, posilnego i zdrowego, biorą się 3 funt. ryżu, 6 funt. kartofli, 3 funt. pięknéj pszennéj mąki.

Ryż gotuje się ze stósowną ilością wody dopóty, dopóki się zupełnie nie rozgotuje; lepiéj jeszcze byłoby go zemléć na miałką mąkę.

Kartofle gotują się w parze, rozciérają się najdokładniéj na massę i mięszają z ryżem; po należytém wymięszaniu, dodaje się mąka pszenna i tyle wody, ile potrzeba do utworzenia zwyczajnego ciasta; po zadaniu drożdży, gdy ciasto przyzwoicie się wyruszy, wypieka się zwyczajnym sposobem. Chleb ten służy szczególniéj osobom słabowitym, wracającym do zdrowia, i dzieciom na skrufuły cierpiącym.

Srodki polepszenia losu klassy wyrobniczéj w Anglii.

W jedném z Hrabstw północnych Anglii, zaprowadzili tameczni właściciele górnictwa, rozległy system *moralnego i fizycznego wychowania* dzieci klassy wyrobniczéj. Tym końcem, wystawili obszerny gmach, gdzie się mieszczą szkoły codzienne wieczorne, dla pomniéjszych, a sale naukowe i na zabawy dla doroślejszych. W piérwszych otrzymują dzieci stósowne do wieku nauki; w drugich zaś, czytanie pożytecznych dzieł, gra w szachy, w domino, śpiew i muzyka, stanowią rozrywki, którym zwykle młodzież ta z zapałem się oddaje. Szczególniéj zwrócono uwagę na muzykę, jako na najpewniéjszy środek łagodzenia surowych obyczajów. Przypadła téż ona bardzo do smaku młodzieży téj; w krótkim bowiem czasie taki postęp w niéj poczyniono, że już często dawane tu są koncerta, które znawców muzyki w zadziwienie wprawiają. Połączono także z tym zakładem towarzystwo rolnicze.

Trzy razy do roku jest tu mała wystawa płodów, mianowicie ogrodniczych i wyznaczone nagrody. Głównym onéj celem jest: *wpojenie w młode umysły zamiłowania ogrodnictwa*, uważając je jako najpewniéjszą rękojmią polepszenia życia domowego; a odrazy do zabaw nieprzystojnych w szynkowniach, lub gorszych jeszcze miejscach.

Najwięcéj atoli, że tak bowiem, do cywilizowania téj młodzieży, i wpajania w nią uczucia przyzwoitości, przyczynia się to, że się ciągle pomiędzy nią znajdują członkowie rodzin fabrykantów, czyli założycieli tego zakładu; dzieląc niejako z młodzieżą jéj zabawy, nauki, rozrywki, słowem; *obchodząc się* z niémi jak z ludźmi obchodzić się należy.

»Szydzą sobie w prawdzie, — mówi angielskie pismo — z tych godnych uwielbienia założycieli, dotąd jedynego w swém rodzaju zakładu, ci, co napojeni szkodliwemi dawniéj, a dziś zgubnemi przesądami, mniemają znajdować swą korzyść, w utrzymywaniu téj najużyteczniéjszéj klassy, w stanie bliskim zwierzęcości; lecz ich błogosławią osoby, gruntownie ze stanem rzeczy, obeznane, wiedząc: iż tym tylko sposobem zapewnić sobie możemy, błogą i szczęśliwą przyszłość.«

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61. na piérwszém piętrze.